

Zanurzeni w Bożym Miłosierdziu

Autor: Zdzisław Grad
20.08.2007.

„Ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało, żeby jakiś bóg poza Tobą, działał tyle dla tego, co w nim pokłada ufność” Izajasz 64, 3

To słowo biblijne jest zawołaniem mojego życia. Mam je wypisane na obrazku prymitywnym. Przyjąłem je jako program mojego kapłańskiego życia i misyjnego posługiwania. Urzeka mnie swoją głębią i niesamowitą treścią głoszącą wielkość Boga, bogatego w miłość miłosierną. Bog jest Miłością- to najpiękniejsze i największe, co możemy powiedzieć niechrześcijanom o naszym Bogu. Jako misjonarz byłem, „ojcem w wierze”, dla setek osób i pragnąłem przedstawić im obraz Boga w sposób najbardziej porywający.

Z taką to motywacją w sercu, zapragnąłem zapoznać malgasy z ideą Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia, które bardzo cenilem, a które przystępnie dawało zrozumienie Boga, jako Kochającej Osoby, która godna jest naszego totalnego zaufania.

„Ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało, żeby jakiś bóg poza Tobą, działał tyle dla tego, co w nim pokłada ufność” Izajasz 64, 3

To słowo biblijne jest zawołaniem mojego życia. Mam je wypisane na obrazku prymitywnym. Przyjąłem je jako program mojego kapłańskiego życia i misyjnego posługiwania. Urzeka mnie swoją głębią i niesamowitą treścią głoszącą wielkość Boga, bogatego w miłość miłosierną. Bog jest Miłością- to najpiękniejsze i największe, co możemy powiedzieć niechrześcijanom o naszym Bogu. Jako misjonarz byłem, „ojcem w wierze”, dla setek osób i pragnąłem przedstawić im obraz Boga w sposób najbardziej porywający.

Z taką to motywacją w sercu, zapragnąłem zapoznać malgasy z ideą Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia, które bardzo cenilem, a które przystępnie dawało zrozumienie Boga, jako Kochającej Osoby, która godna jest naszego totalnego zaufania.

W 1996 roku po czterech latach, udałem się pierwszy raz na urlop do Polski. Poprosiłem o namalowanie na płótnie wielkiego obrazu Jezusa Miłosiernego, 1,5 metra na 3 metry. Z tym to obrazem, we wielkiej tubie, wróciłem na Madagaskar. We wiosce Tanandava mieliśmy już postawiony 10 metrowy Krzyż z betonu oraz kaplice na 300 osób, też z cementu. Był to dar dobrodzieja z Ameryki. Tutaj postanowiłem stworzyć małe sanktuarium ku czci Boga Miłości, Króla Miłosierdzia. Z pomocą przyszła mi idea nabożeństwa do Jezusa Miłosiernego w formie zaproponowanej przez Sw. Faustynę. Byłem chyba pierwszym misjonarzem na Madagaskarze, który przetłumaczył Litanie, Nowenne oraz Koronkę do Bożego Miłosierdzia na język malgaski.

Ludzie bardzo entuzjastycznie przyjęli te modlitwy. W 1997 roku, we wielkim Tygodniu wspólnie odprawiliśmy Nowennę do Bożego Miłosierdzia i poświęciliśmy Obraz.

Odtąd ta wioska zaczęła słynąć jako małe Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Zaczęliśmy często odmawiać modlitwy związane z Bożym Miłosierdziem nad chorymi. Ludzie przynosili mi coraz więcej świadectw świadczących o skuteczności tego nabożeństwa w sytuacjach trudnych i beznadziejnych. Z czasem Koronka do Bożego Miłosierdzia, stała się codzienna modlitwa wielu moich chrześcijan, szczególnie tych, zaangażowanych w Odnówę w Duchu Świętym.

Trzy lata później w 1999 roku pojechałem na mój drugi urlop do Ojczyzny. Wówczas to udałem się do Łagiewnik, aby otrzymać relikwie Błogosławionej Faustyny. Siostry były wyjątkowo życzliwe, do relikwii dodały jeszcze dobry obiad. Cieszyły się ze chęci propagować kult również ich współsiostry Faustyny. Tym razem zabrałem z Polski 100 obrazów Jezusa Miłosiernego i kilkadziesiąt Bl. Faustyny. Miałem już w głowie pomysł, jak przygotować mój dystrykt- parafie na obchód Święta Bożego Miłosierdzia, w Roku Jubileuszowym.

Wielki to był dzień, 30 kwietnia roku 2000, w Rzymie, w tym czasie Papież ogłaszał Faustynę świętą, w niedzielę Bożego Miłosierdzia. Również ja wraz z moimi parafianami przygotowaliśmy się szczególnie na ten wielki dzień. Zwyczajem kilku już lat organizowaliśmy w Tanandava wielkie zgromadzenie chrześcijan ze wszystkich 70 wiosek dystryktu. U nas to wielkie zgromadzenie nazywa się po prostu pielgrzymka.

Ludzie przychodzą ze swoich wiosek pokonując kilkadziesiąt kilometrów, jedni na piechotę, drudzy tradycyjnymi łódkami. Przynoszą ze sobą wszystko, co konieczne, aby pozostać 4 dni na wspólnej modlitwie. A więc garnki do gotowania ryżu, maty do spania, jedzenie, nawet opał, bo trudno znaleźć go dla kilku tysięcy osób. Na Jubileuszową pielgrzymkę poświęconą Bożemu Miłosierdziu przyszło ponad 4 tysiące ludzi.

Cale to skupienie modlitewne poświęcone było tematyce Bożego Miłosierdzia. Poprzez homilie, katechezy wspólnie z Siostrami malgaskimi, wprowadzaliśmy ludzi coraz głębiej w Kult Bożego Miłosierdzia. Było nas zbyt wiele, abyśmy mogli się pomieścić w małej kapliczce. Dlatego przez cztery dni celebrowaliśmy msze święte na placu przed kaplicą, bezpośrednio pod 10 metrowym Krzyżem, wzniesionym kilka lat wcześniej.

W czwarty, najbardziej uroczysty dzień pielgrzymki, w Święto Bożego Miłosierdzia urządziliśmy uroczystą procesję. Każda wioska otrzymała na własność obraz Bożego Miłosierdzia, przyklejony na desce, oraz niektóre większe wspólnoty także obraz Św. Faustyny. Procesja kilkutysięcznego tłumu prowadziła dookoła wioski i poprzez wioskę Tanandava.

Cała wioska była przystrojona kawałkami kolorowych płócien, co kilkadziesiąt metrów symboliczna brama z palm kokosowych i drzew bananowych- symbolizujących odradzające się wciąż na nowo życie z jednego pnia bananowca. Czyż można wyobrazić sobie lepsze symbole Boga, który jest źródłem życia i wieczności?

Na początku "Wielki Obraz Jezusa Miłosiernego" niesiony był uroczystie przez przedstawicieli dystryktu, później reprezentanci kolejnych wspólnot, jedna po drugiej, zgromadzona wokół swojego obrazu. I tak w długim szpalerze na kilkaset metrów. W niedzielę Bożego Miłosierdzia Błogosławiona Faustyna została ogłoszona Świętą, Jej relikwie były niesione przez grupę Sióstr malgaskich. W sumie niesionych było 70 obrazków Jezusa Miłosiernego i 15 Sióstr Faustyny. O 15 – tej wspólnie odmówiliśmy Koronkę Bożego Miłosierdzia kończąc uroczystą Nowennę. Tak uczciliśmy Święto Bożego Miłosierdzia na Madagaskarze, w Roku Wielkiego Jubileuszu.

Patrząc na sytuację życiową moich malgasy, zrozumiałem poniekąd dlaczego w tak szybki sposób, to nabożeństwo stało się popularne. Ich codzienne życie jakże zależy od Bożej Opatrzności. Poczawszy od faktu, że wiele rodzin żyje z dnia na dzień, nie mając zabezpieczonej żywności na dłuższy czas. Mieszkając daleko w buszu, bez opieki medycznej, zdani na łaskę losu w chwili kiedy zachorują na groźną malarię. Potrzeba tak niewiele aby umrzeć. Kolejny problem, to trudności klimatu, co roku przez nasz region przechodzą groźne cyklony, masy wód zalewają pola, huragan niszczy domostwa. Ciągłe trzeba zaczynać prawie od zera.

I to co jest najważniejsze, moi parafianie większości nie mają księdza na codzien, raz na trzy do czterech miesięcy, albo i dłużej. Zależy od terenu. W całym tym ubóstwie materialnym i duchowym, postać Jezusa Miłosiernego, zapewniającego o swojej miłości zbawczej, jest ogromnym pocieszeniem. Przychodzą na myśl piękne przykłady moich katechistów, którzy wiele razy byli przywoływani, aby modlić się przy konających. Kapłana nie było, okazji do spowiedzi nie było. Jedyne co pozostawało to, głosić umierającemu wielkość Bożej miłości i przygotować go w duchu skruchy na śmierć. W takich momentach, zwykle sięgali po Koronkę błagając o Miłosierdzie Boże.

Mógłbym napisać kolejną książkę, dając przykłady w jaki sposób Bóg, w cudowny sposób szuka człowieka i jego zbawienia. We wiosce Mahela była jedna czarownica, która całe swoje życie, 40 lat czy więcej zajmowała się magią, zarabiając na tym po części. W swoim domku miała całą stertę amuletów czarodziejskich, na wszelkie potrzeby. Nagle któregoś dnia zawołała katechistę katolickiego, mówiąc mu, że ona wkrótce umrze, i że pragnie przed śmiercią przyjąć chrzest.

To co robiła przez całe życie, to nie wypełniało jej serca, miała tęsknotę za czymś więcej i czuje że właśnie chrześcijański Bóg, jest tym prawdziwym. Wręczyła katechistcie do reki dwa kosze pełne zaczarowanych amuletów wyrzekając się zgubnej praktyki.

Kobieta ta, nigdy nie uczestniczyła w żadnej bezpośredniej katechezie. Bóg w sobie tylko wiadomy

sposób przemówił do jej serca, oświecił i pociągnął ku sobie. Tuz przed śmiercią została ochrzczona i szczęśliwa oddała ducha Bogu Miłosiernemu, który pamiętał o niej i zdążył odnaleźć. Nikt nie jest tak daleko, aby nie mógł go odnaleźć Bog. Nie wyobrazamy sobie, jak bardzo zbawienie i dar wiary dla tysięcy pogan zależy od naszej modlitwy. Bog po części uzależnił swoje miłosierdzie od naszego ludzkiego. Jest prawda, że sam może wszystko uczynić, ale posyła misjonarzy jako świadków i jako narzędzie swego zbawczego miłosierdzia.

I my też jesteśmy wezwani do stawania się narzędziami i świadkami miłosierdzia, szczególnie tego miłosierdzia o wymiarze misyjnym, poprzez modlitwę, poprzez zaangażowanie, poprzez ofiarę materialną czy duchową. Od strony mojego osobistego świadectwa mogę powiedzieć, że wiele razy doświadczyłem opatrznościowego działania Bożego Miłosierdzia i w mojej posłudze misyjnej staram się uczyć fascynacji Bogiem, który jest mocny w miłości i bogaty w miłosierdzie.

„ Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i „świata całego…”